

# Chcemy się dowiedzieć, kim byli

Biologia jest nieubłagana. Żeby zidentyfikować kolejne ofiary totalitaryzmów, potrzebujemy materiału porównawczego od bliskich krewnych – mówią **Andrzej Ossowski** i **Marcin Zwolski** w rozmowie z Emilią Świętochowską

**25 i 26 czerwca odbyła się w Białymstoku konferencja naukowa dotycząca poszukiwań ofiar zbrodni systemów totalitarnych. Czy skupiono się jedynie na historycznym aspekcie tego zagadnienia, czy potraktowano je szerzej?**

**Marcin Zwolski:** Tematyka wystąpień podczas konferencji „Poszukiwania i identyfikacja ofiar zbrodni systemów totalitarnych. Doświadczenia polskie w kontekście europejskim” obejmowała wiele zagadnień, ponieważ obrady miały charakter interdyscyplinarny. Podobnie zresztą jak badania prowadzone obecnie w Polsce i w całej Europie. Poszukiwania miejsc pochówków i identyfikacja ofiar zbrodni totalitaryzmów wymagają współpracy archeologów, medyków sądowych, historyków, genetyków. Jeśli zależy nam na wymiernych efektach podejmowanych działań – a nikt nie ma wątpliwości, że tak właśnie jest – konieczna jest współpraca.

**Jakie tematy poruszali zaproszeni goście?**

**M.Z.:** Pierwsza część konferencji była poświęcona poszukiwaniom historycznym: gromadzeniu dokumentacji, kwerendum i zbieraniu relacji świadków. Ten etap jest bardzo istotny – zanim wbijemy w ziemię pierwszą łopatę, musimy zdobyć jak najwięcej informacji, które zawężą, skonkretyzują nam pole badań. To często praca żmudna i czasochłonna, ale niezbędna do dalszych etapów. Dyskutowali o tym głównie historycy, nie tylko zresztą z Polski, lecz także z Litwy i Rosji.

Sesja druga była poświęcona badaniom terenowym. Uczestniczyli w niej przede wszystkim archeolodzy, bo właśnie na nich spoczywa ciężar realizacji kolejnego etapu prac poszukiwawczych. Ich zadanie polega na tym, aby – po otrzymaniu opracowań sporządzonych przez historyków – dokonać weryfikacji terenowej tychże ustaleń. Najpierw są to prace sondażowe przy wykorzystaniu pełnego warsztatu pracy archeologa, a później, po zlokalizowaniu miejsca pochówku, stopniowo jest odkrywany cały teren.

**Praca archeologów rzadko kojarzy się z historią najnowszą. Większość ludzi, mówiąc „archeologia”, myśli raczej o czasach dużo wcześniejszych.**

**M.Z.:** To prawda. Chciałbym podkreślić, że badania archeologiczne dotyczące dziejów ostatnich kilkudziesięciu lat to nowy



**dr n. med. Andrzej Ossowski** (ur. 1978) – biolog i kryminalistyk, zajmuje się genetyką sądową, kryminalistyką i antropologią sądową. Jest kierownikiem Zakładu Genetyki Sądowej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, pomysłodawcą i szefem Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów. Uczestnik prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych około 10 tys. osób z okresu II wojny światowej i powojennego w Polsce i Europie; przeprowadził identyfikację około tysiąca osób.

trend. Coraz więcej archeologów interesuje się zastosowaniem metod swojej pracy w badaniach nad historią najnowszą. Z naszego punktu widzenia jest to bardzo pozytywne zjawisko. Wydaje mi się, że jest to dziedzina, której możliwości nie są jeszcze w pełni wykorzystywane. Warto zauważyć, że badacze specjalizujący się w archeologii totalitaryzmu spotykali się już kilka razy zarówno w Polsce, jak i za granicą. Odbyły się też dziesiątki konferencji, podczas których dyskutowali historycy zajmujący się tą problematyką. Nie było jednak jeszcze wspólnego spotkania przedstawicieli tych dwóch, a także innych dyscyplin nauki i okazji do tak szerokiej wymiany poglądów czy refleksji, jak podczas konferencji, o której mówimy. Podzielenie się doświadczeniami przez wielu różnych specjalistów było niezwykle cenne i kształtujące dla wszystkich.



Fot. Paweł Niziołek

**dr Marcin Zwolski** (ur. 1977) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku. Badacz powojennych represji komunistycznych i dziejów opozycji w końcowym okresie PRL. Opublikował m.in. *Więzienie w Białymstoku w latach 1944–1956* (2011) i *Śladami zbrodni okresu stalinowskiego w województwie białostockim* (2013).

### **Ostatnia część konferencji dotyczyła medycznego aspektu poszukiwań.**

**M.Z.:** Tu głos zabierali antropolodzy, medycy sądowi i genetycy, którzy uczestniczą we wszystkich pracach. Ich rola jest najważniejsza na ostatnim etapie. Można to porównać do sztafety: najpierw pracują historycy, zbierając dokumentację danego obszaru, później pałeczkę przejmują archeolodzy, którzy odkrywają jamy grobowe, wydobywają z nich szczątki, którymi następnie zajmują się antropolodzy i genetycy. To oczywiście pewne uproszczenie, bo – jak już wspominałem – najlepiej jeśli od początku do końca prac poszukiwawczych, przy wszystkich czynnościach jest obecny cały zespół.

### **Wspomniał Pan o genetykach. Jaka jest ich rola w procesie poszukiwań ofiar zbrodni totalitaryzmów?**

**M.Z.:** Można śmiało powiedzieć, że w genetyce pokładamy teraz największe nadzieje, jeśli chodzi o identyfikację ofiar,

bo tylko ta dziedzina medycyny pozwala przywrócić im tożsamość. Pobierane ze szczątków próbki DNA umożliwiają identyfikację konkretnej osoby, pod warunkiem, że mamy materiał porównawczy. Poszukiwania ofiar zbrodni systemów totalitarnych, jeśli chodzi o prace terenowe i historyczne, nie tylko w Polsce, ale w całej Europie Środkowo-Wschodniej, przebiegają podobnie i możemy tu mówić o naprawdę znaczących osiągnięciach. Wspominali zresztą o tym referenci z takich krajów, jak Rosja, Litwa, Czechy, Rumunia, Chorwacja, Holandia czy Izrael. Natomiast identyfikacja ofiar przebiega dużo trudniej i wolniej – i jest to również zjawisko charakterystyczne dla wszystkich państw, które takie prace prowadzą.

### **Czy zdarzały się przypadki zidentyfikowania kogoś bez sięgania do badań genetycznych?**

**M.Z.:** Owszem, zdarzały się sytuacje, w których udało się zidentyfikować ofiarę tylko na podstawie znaleziska czy wiedzy historycznej. Są to jednak sytuacje tak rzadkie, że w żadnym razie nie można tu mówić o jakiejś regule. Podczas ekshumacji przy Areszcie Śledczym w Białymstoku tylko raz natrafiliśmy na pochówek trumienney z imieniem i nazwiskiem ofiary na wieku (pochówki trumienne mieliśmy dwa, ale w drugim nie było danych personalnych). Był to jedyny przypadek identyfikacji pozagenetycznej na ponad 350 znalezionych na tym terenie ofiar. Oczywiście, nawet w tej sytuacji postaramy się potwierdzić te informacje genetycznie.

### **Jednym z celów konferencji było ukazanie doświadczeń polskich w kontekście europejskim. Jak zatem wypadamy na tle innych krajów?**

**M.Z.:** Nie da się ukryć, że Polska jest dzisiaj liderem w tej dziedzinie. Należy jednak podkreślić, że w naszym kraju prace zaczęły się dość niedawno, inne zaś państwa rozpoczynały je znacznie wcześniej i dotyczy to całej Europy, a nie tylko naszego regionu. Na pewno duże osiągnięcia ma Rosja, sukcesami może się również pochwalić Litwa. Wiele wysiłku w poszukiwanie ofiar systemów totalitarnych włożyły kraje bałkańskie, które stanowią jednak odrębny temat, bo tam odnajdywane są pola grobowe z tysiącami ofiar. Skala popełnianych zbrodni i liczba ofiar jest zatem nieporównywalna. Wspomniałem już, że podczas prac w Białymstoku odnaleźliśmy do tej pory ponad 350 szkieletów, a jest to w skali naszego kraju liczba porażająca. W innych krajach można zaobserwować swego rodzaju wyhamowanie czy wyciszenie badań. Ma na to wpływ wiele czynników politycznych, ekonomicznych i społecznych. Takiej sytuacji w Polsce nie ma. To, co nas wyróżnia, to na pewno największa w tej chwili intensywność prac. Nie da się też uciec od tak prozaicznych problemów jak finanse. Wydaje się, że jest to wspólny mianownik tego typu badań, niezależnie od tego, gdzie są prowadzone: prace są bardzo kosztowne i chyba ekipy we wszystkich krajach borykają się z brakiem funduszy. W Polsce na szczęście jest teraz dobry czas na taką aktywność. Prace trwają, nie są blokowane ani z przyczyn finansowych, ani politycznych. ➤



**Andrzej Ossowski:** Zaangażowanie instytucji państwowych w prace poszukiwawcze jest bardzo istotne. W Rosji na przykład nie ma instytucjonalnej ochrony dla badań, o których rozmawiamy. Od lat prowadzą je wolontariusze, a ponadto zbyt często na pierwszy plan wysuwają się cele polityczne, a nie naukowe. Tymczasem dla nas, naukowców, genetyków, nie ma czegoś takiego jak wartościowanie, ocena ofiar. Wszyscy zasługują na to, aby przywrócić im tożsamość i zapewnić godny pochówek. Do historyków należy przedstawienie okoliczności, w jakich ci ludzie zginęli. My chcemy się dowiedzieć, kim byli.

### **Czy podczas konferencji wskazano nowe pola działań w dziedzinie medycyny albo genetyki w badaniach nad historią najnowszą?**

**A.O.:** Chciałbym podkreślić, że interdyscyplinarny charakter obrad był niezwykle ważny. Po pierwsze, możliwość wymiany doświadczeń jest zawsze potrzebna i cenna. Po drugie, zaproszenie specjalistów z tak różnych dziedzin wpisało się w nurt europejski. Ośrodki naukowe z Wielkiej Brytanii czy Norwegii od lat tworzą zespoły naukowców, których wiedza i warsztat nawzajem się uzupełniają, oni ze sobą nie rywalizują. Taka praca jest bardzo efektywna, więc trend do budowania grup interdyscyplinarnych jest w Europie stały. Wynika on nie tylko z potrzeb konkretnych badań, lecz także z rozwoju nauki i pewnej zmiany pokoleniowej, co – nie tylko w nauce przecież – jest czymś nieuchronnym. Drugim nurtem wartym zauważenia są próby identyfikacji pojedynczych osób. Każda zidentyfikowana z imienia i nazwiska ofiara zbrodni totalitaryzmu jest sukcesem, ma ogromny emocjonalny przekaz. W Europie zainteresowanie tym tematem jest ogromne, w Polsce chyba jeszcze wciąż nieco mniejsze.

### **Konferencja odbywała się w czasie, kiedy przy białostockim Areszcie Śledczym trwa kolejny etap ekshumacji. Obaj Panowie od początku biorą w nich udział. Czy można już dokonać jakichś podsumowań?**

**M.Z.:** Prace na terenie aresztu w Białymstoku trwają od 2013 roku. Podczas etapu zakończonego w lipcu natrafiliśmy na siedemnaście jam grobowych, z których podjęto szczątki siedemdziesięciu osób. Od momentu rozpoczęcia prac przy areszcie udało nam się odnaleźć w sumie 359 ofiar. Na ostatnim etapie, w porównaniu do poprzednich, trafiliśmy procentowo na dużo więcej ofiar ze śladami postrzałów. Były też dwa przypadki dość szczególne. Jeden

to mężczyzna, który został pochowany w mundurze wojskowym i miał przy sobie znaczną ilość amunicji. Odnalezienie jego szczątków potwierdza to, co wcześniej wynikało z dokumentów, mianowicie, że na terenie aresztu grzebano nie tylko zamordowanych tam więźniów. Pochowani tam są również ludzie, których zwłoki przywożono z innych miejsc, m.in. z akcji terenowych UB lub MO. Więźniów nie mógłby mieć przy sobie takiej ilości amunicji, w dodatku poupychanej po kieszeniach, nieukrytej, bo zostałyby znalezione podczas rewizji i skonfiskowane. Drugi przypadek to kobieta pochowana w trumnie. Zgodnie z umieszczonym na niej napisem są to najprawdopodobniej szczątki Augustine Decoux. W latach trzydziestych XX wieku pracowała ona w Białymstoku jako guwernantka i nauczycielka języka francuskiego. Będziemy się starali dotrzeć do jej rodziny, o odnalezieniu szczątków poinformowaliśmy ambasadę francuską. Każdy etap prac czymś nas zaskakuje, nie możemy przyjmować żadnych prostych założeń. Znaków zapytania jest bardzo wiele, a trudno też jest z całą pewnością stwierdzić, że zakończenie prac przyniesie odpowiedź na wszystkie pytania, które sobie stawiamy.

### **Czy wiadomo, kiedy zakończą się ekshumacje przy Areszcie Śledczym?**

**M.Z.:** Nie. Przed nami dość trudny, jeśli nie najtrudniejszy z dotychczasowych etapów badań. Będziemy eksplorować teren, który nie jest wprawdzie tak rozległy jak poprzedni, ale wydaje się najbardziej skomplikowany. Jest on w największym stopniu nasycony dużymi, zbiorowymi jamami grobowymi, dlatego też spodziewamy się, że niektóre z nich będą wkopane w inne. Już w czerwcu archeolodzy pracowali nad odkrywaniem jam, które były wkopywane w poprzednie. Jest to utrudnienie, z którym sobie poradzimy, ale niewątpliwie może się ono przyczynić do wydłużenia prac.

### **Białostockie pole śmierci przy Areszcie Śledczym jest przerażająco duże. Ogromna liczba znalezionych tu ofiar nasuwa pytanie: czy kiedyś poznamy je z imienia i nazwiska?**



**A.O.:** Wszystko zależy od tego, czy będziemy dysponowali materiałem porównawczym od krewnych ofiar. W Białymstoku identyfikacja jest trudna z kilku powodów. Ofiary pochodzą z różnych okresów: zarówno z czasów wojny, jak i lat powojennych, nie mamy pełnej listy osób, które mogły tu stracić życie, poza tym nie można wykluczyć, że będą to osoby różnych narodowości. Jednocześnie jednak szanse na przywrócenie tym ludziom ich tożsamości są realne. Jest to możliwe dzięki temu, że w Polskiej Bazie Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów materiał pobrany od członków rodzin, których krewni mogli tracić życie w białostockim więzieniu, stanowi większość. To wynik nie tylko zainteresowania rodzin. Historycy i prokuratorzy z Oddziału IPN w Białymstoku sami dotarli do wielu krewnych ofiar. Ich zaangażowanie jest tu niezwykle istotne. Warto zaznaczyć, że badania identyfikacyjne w Białymstoku są największym zadaniem genetyki sądowej prowadzonym obecnie w Europie.

### **Czym jest Polska Baza Genetyczna Ofiar Totalitaryzmów?**

**A.O.:** Baza powstała na mocy porozumienia zawartego między Instytutem Pamięci Narodowej a Pomorskim Uniwersytetem Medycznym w Szczecinie. Jednym z głównych zadań tej instytucji jest zebranie jak największej ilości materiału porównawczego DNA od krewnych ofiar, które straciły życie po 1939 roku. My ten materiał przechowujemy, aby w przyszłości, w miarę odnajdywania kolejnych ofiar, móc przeprowadzić badania porównawcze. Tylko w taki sposób możemy przywrócić pomordowanym imię, nazwisko, godność. Tylko tak możemy dać ich krewnym możliwość zapalenia świeczki na grobie bliskiej osoby.

### **Dlaczego tak ważne jest, aby do bazy szybko zgłaszały się rodziny ofiar?**

**A.O.:** Może to zabrzmieć brutalnie, ale biologia jest nieubłagana. Za kilkanaście lat będziemy już mogli pobierać materiał genetyczny tylko od dalszych krewnych. A im bliższe pokrewieństwo, tym łatwiej jest zidentyfikować daną osobę. Na przykładzie Białegostoku widać dobrze, że osób blisko spokrewnionych z ofiarami jest niewiele, jest to najmniejsza grupa. Największa to osoby o dalszym stopniu pokrewieństwa.

### **Z genetycznego punktu widzenia, kto jest bliskim, a kto dalszym krewnym?**

**A.O.:** Genetycznie najbliżsi krewni to rodzice i dzieci. Nie pamiętam przypadku – ani z prac w Białymstoku, ani z warszawskich Powązek – żebyśmy dysponowali materiałem porównawczym od żyjących rodziców ofiary. Najczęściej mamy do czynienia z materiałem pobieranym od rodzeństwa, a to już dalsze pokrewieństwo. W wielu przypadkach udało nam się zidentyfikować ofiary dzięki DNA dzieci. W Białymstoku znaczną część ofiar stanowili ludzie młodzi, dlatego mamy nadzieję, że ich dzieci jeszcze żyją. Z tego powodu tak

ważne jest, aby z informacją o naszej działalności docierać do jak największej grupy ludzi.

### **Jak – w skrócie – wygląda praca Pańskiego zespołu?**

**A.O.:** Podjęte szczątki badają najpierw antropolog i medyk sądowy, którzy dokonują odpowiedniej analizy i sporządzają opis. Po zakończeniu badań antropologicznych i medycznych pobieramy materiał w postaci fragmentów kostnych, który później jest badany laboratoryjnie. I to właśnie ten etap zajmuje najwięcej czasu. Badania terenowe można zobaczyć. Są, jeśli można to tak określić, dość spektakularne. A później następuje żmudny, czasochłonny proces prac genetycznych w laboratoriach. Gdybyśmy mieli to przedstawić w odsetkach, to prace terenowe zajmują jakieś 15 proc. całości badań. Reszta rozgrywa się w laboratorium.

### **Czy istnieje ryzyko pomyłki w identyfikacji ofiar?**

**A.O.:** Przy zachowaniu wszystkich procedur nie ma możliwości błędnej identyfikacji. Ale właśnie z tego powodu prace laboratoryjne są tak czasochłonne. Wymagają bowiem wielokrotnego powtarzania analiz.

### **Ile osób udało się zidentyfikować do tej pory?**

**A.O.:** Około pięćdziesięciu w ramach projektu PBGOT. Dotyczy to badań prowadzonych w Polsce. Całościowo nasz zespół zidentyfikował przeszło tysiąc ofiar wojen i systemów totalitarnych.

### **Czy jest coś charakterystycznego, co Pan jako genetyk dostrzega na terenie Białostocczyzny i co jest istotne przy identyfikacji znalezionych tu ofiar?**

**A.O.:** Populacja na tym terenie jest dość specyficzna. Są to osoby, które od bardzo długiego czasu zamieszkują niewielki obszar i są blisko ze sobą spokrewnione. Powoduje to zubożenie puli genowej. Jest to w naszej pracy swego rodzaju pułapka, bo z jednej strony komplikuje proces identyfikacji przez konieczność przebadania większej liczby cech genetycznych, żeby te osoby zróżnicować. Z drugiej strony udaje nam się wyodrębnić dalszych krewnych wśród badanych ofiar. A to naprowadza na trop kolejnych osób i zwiększa szansę na identyfikację następnych ofiar.

### **Najistotniejszym elementem jest zatem zgromadzenie jak największej ilości materiału porównawczego?**

**A.O.:** Tak. Dlatego model, który funkcjonuje w Białymstoku, jest tak efektywny. Bo oprócz naszej pracy mamy zaangażowanie instytucji, historyków, prokuratorów i mediów w poszukiwanie krewnych ofiar i docieranie do nich z informacją o tej działalności. To po prostu zwiększa szansę na sukces. ■